OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 24 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 26 lipca 1934 Nr. 205

Dziś najwyższa fala powodzi pod stolicą

Wisła pod Sandomierzem rozlała na szerokość 8 kilometrów

Dziś pod Warszawę spłynie najwyższa fala powodzi. Wczoraj wskazówki na wodowskazie nieco opadły z 5.40 na 5.39. Spadek ten tłumaczy się szerokością rozlewu, prawdopodobnie w okolicy Góry Kalwarji, gdzie woda przerwała wał.

W obrębie bezpośrednich okolic Warszawy sytuacja nie uległa zmianie. Jedynie Siekierki są w gorszej sytuacji, niż poprzednio, z powodu bocznego zalewu od strony wsi Zawady., gdzie woda wdarła się przez koniec rozmiękłego wału „moczydłowskiego" w obrębie Wilanowa.

Po otrzymaniu alarmu sztab ratunkowy wysłał na miejsce 4 inżynierów z kompanją wojska i 5.000 worków ziemi.

Szosie modlińskiej woda bezpośrednio nie zagraża, chociaż podeszła do niej blisko. Woda może przelać się przez szosę dopiero przy poziomie 5·80 — 5·90. do czego prawdopodobnie nie dojdzie. Maksymum przyboru spodziewane jest w obrębie Warszawy we wtorek około południa., gdy przez Warszawę przejdzie fala z przyboru Sanu. Poziom wody może wówczas dosięgnąć 5.60—5.70.

Biuro hydrograficzne ogłosiło wczoraj w południe komunikat następujący:

Przy spiesznej fali wezbraniowej woda w okolicach Warszawy będzie w najbliższych godzinach nieznacznie opadać, nie niżej jednak jak 5.20. Najbliższy przybór nastąpi zapewne w nocy i dojdzie do maksymum we wtorek w południe, po czem nastąpi stałe opadanie wody.

Pan starosta wysłał na zagrożone miejsca 200 ludzi na Siekierki, 150 na wał Potocki, 150 na Pelcowiznę i 50 na Solec. Przybyli zluzowali przemęczonych robotników.

Okoliczni włościanie pod kierownictwem sołtysów biorą udział w pracy nad wzmacnianiem wałów."

PRZEŁOMOWA NOC

Noc dzisiejsza stanowić ma przełom w niebezpieczeństwie powodzi zagrażającej nadwiślańskim dzielnicom Warszawy. Rozszalały żywioł przypuścić ma ostatni atak, który albo zostanie odparty i wówczas ludność stolicy odetchnie pełną piersią, albo też napór niszczycielskiej fali okaże się silniejszym od wszelkich wałów ochronnych i nasypów. a Wisła posieje nędzę i spustoszenie.

OD CZERNIAKOWA DO PELCOWIZNY

O północy objeżdżamy raz jeszcze wybrzeże warszawskie. Od Czerniakowa aż do Pelcowizny dostrzega się pewien nieznaczny spadek poziomu wód. Wodowskaz na moście Kierbedzia odwrócił tarczowy bieg wskazówek, które cofają się nieco wstecz i o godzinie 12-ej w nocy wykazują poziom 5 mtr. 32 cm. powyżej zera. Spadek ten uwidacznia się najlepiej na stacji Most, gdzie woda równa się z poziomem chodnika graniczącego ze ścianą budynku.

NA RYBAKACH

Dom na ulicy Rybaki 8, topi się w dalszym ciągu w Wiśle, a mieszkańcy jego spodziewając się dalszego wzrostu fali w godzinach porannych przygotowani są do ewentualnej ewakuacji.

Na Pelcowiźnie sytuacja nie uległa od wczoraj żadnym poważniejszym zmianom. Obniżenie poziomu wody uwidacznia się najlepiej przy tamie zaporowej kanału przecinającego szosę Modlińską, gdzie poziom wody spadł o 20 cm.

Chwilowe odciążenie sytuacji wykorzystuje obecnie lokalny Komitet powodziowy, dla celów uszczelniania wałów, przygotowując się do generalnej walki z falą kulminacyjną 5 mtr. 80 cm.

Na przeciwko przystanku kolejki Warszawa — Jabłonna, gdzie poziom szosy jest bodajże na tym odcinku najniższy, a woda podeszła pod same budynki mieszkalne usypano nowy wał. Ciągle jeszcze nadjeżdżają autobusy załadowane workami i piaskiem, a oddziały robotnicze nie wypuszczają łopat z rąk.

LUSTRACJA ZAGROŻONYCH ODCINKÓW

Właśnie zebrał się sztab Komitetu celem dokładnego zlustrowania odcinka. Olbrzymia tarcza reflektoru wysyła w przestrzeń snop oślepiającego światła, ślizgającego się po syczących falach Wiślanych, wałach i zabudowaniach.

— Hallo! 12 ludzi odesłać na wał poprzeczny, przy bożnicy, celem uszczelnienia go! — pada rozkaz komendanta odcinka.

Pogrążeni we śnie mieszkańcy Pelcowizny, obudzili się nagle warkotem dynamo-maszyny obsługującej reflektor i wybiegają w bieliźnie przed swe domki. Na twarzach widoczny jest przestrach. Na wieść o dokonywanej lustracji uspakajają się i powracają do swych mieszkań. Rozmawiam właśnie z pewnym starszym mężczyzną, który stoi w bieliźnie na środku szosy.

CZUWAJĄ

— Bogu dzięki, woda trochę opada — mówi do mnie — ale podobno noc dzisiejsza ma nam trochę dokuczyć. Tu w każdym prawie mieszkaniu na szosie modlińskiej, ktoś z rodziny czuwa przez całą noc. U mnie w domu to samo, ja czuwam pół nocy i drugie pół żona, bo kiepskoby było. gdyby powódź zastała nas razem z dziećmi na łóżkach.

— Czy jesteście państwo uprzedzeni przez Komitet o niebezpieczeństwie?

— Wszyscy prawie są przygotowani do ucieczki, bo sami widzimy, że jak nadejdzie silniejsza fala to będzie katastrofa.

A tymczasem Wisła odpoczywa jakgdyby, gotując się do ostatecznej walki z życiem i mieniem ludzkiem.

WISŁA WRACA DO KORYTA POD NOWYM KORCZYNEM

KIELCE (PAT). Na całym terenie powodziowym woda opada i następuje odprężenie w sytuacji.

Wisła pod Nowym Korczynem wchodzi w koryto, pod Błotną Wolą oddala się od wałów, a pod Szczucinem wchodzi za wały. Stan wody na Wiśle o godz. 15 wynosił 3 m. 20 cm. ponad stan normalny i opada w dalszym ciągu o 6 cm. na godzinę.

Nida powróciła już do swego koryta. Ewakuowaną z prawego brzegu Wisły ludność w ilości przeszło 4.000 osób i przeszło 3.000 sztuk bydła ulokowano po wsiach pow. stopnickiego. Punkty odżywcze zorganizowano w Nowym Korczynie, Szczucinie, Oblęgożu i Błotnej Woli. Wczoraj wydano w Nowym Korczynie 1.200, a w Szczucinie 1.800 obiadów.

ŚMIERĆ W DRODZE DO KOŚCIOŁA

KIELCE (PAT). Pod Sandomierzem woda opada lecz stan jej wynosi jeszcze 4 m. 50 ponad stan normalny. Z zagrożonych miejscowości ewakuowano ogółem 5 tysięcy ludności.

Wczoraj w czasie przejazdu łódką do kościoła wpadł do wody 8-letni chłopak i utonął.

W Opatowie woda opada. Stan wody w Annopolu wynosi 3 m. 92 cm. ponad stan normalny. W gminie Maruszów znajdują się jeszcze 3 wsie pod wodą.

Od 4-ch dni dożywianie ludności prowadzono przy pomocy patroli na łodziach. W gminie Tarłów woda szybko opada. Ewakuowana ludność powraca do swych siedzib. Wszędzie działają komitety ratownicze, które dostarczają ludności pomocy żywnościowej i sanitarnej.

BYDGOSZCZ ZALANA

BYDGOSZCZ (PAT). W godzinach popołudniowych nawiedziła Bydgoszcz ogromna ulewa, która trwa nadal. Część ulic została zalana i woda, nie mając spływu, dostała się do piwnic, wyrządzając dość znaczne szkody. Wiele mieszkań, znajdujących się w piwnicach, zostało zalanych. Straż pożarna z wielkim wysiłkiem pracuje przy wypompowywaniu wody z zalanych mieszkań.

Państwowy zarząd dróg wodnych w Bydgoszczy komunikuje: stan wody na Wiśle przy Brdyujściu wynosił dziś 23 b. m. o godz. 12-ej 2.50 m. ponad stan zwykły. O godz. 20.30 — 2.90 m. ponad stan normalny.

Największy przypływ spodziewany jest dn. 24 b. m. w godzinach wieczornych i będzie prawdopodobnie wynosił wtedy 4.60 m. ponad stan normalny. Wobec nadmiernego podniesienia się wody na Wiśle, nastąpi cofnięcie się wody z Wisły do Brdy i poziom wody w Brdzie prawdopodobnie podniesie się o 80 cm. W samej Bydgoszczy Brda podniesie się jutro o 50 cm.

POD TORUNIEM

TORUŃ (PAT). Wczoraj o godzinie 20-ej stan wody na Wiśle w Toruniu wynosi 4.75 m. ponad poziom normalny.

Woda zalała częściowo ulicę Nadbrzeżną, nad którą znajdują się składy towarowe. Narazie jest jeden skład z węglem zalany. Woda przybiera z szybkością 10 cm. na godzinę.

POWÓDŹ W PILŹNIE

TARNÓW (PAT). W okolicach Pilzna wylały rzeki Wisłoka i Dulcza. Powódź zalała w Pilźnie 200 domów, z których 12 uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody są znaczne.

BURZA NAD TARNOWEM

TARNÓW (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych nad Tarnowem i okolicami przeszła gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami. Ulewie towarzyszył grad.

W niektórych miejscowościach burza przybrała charakter oberwania się chmury. Między in. w Czechowie gwałtowny wicher i strumienie wody zwaliły dom, stojący na urwisku. Trzy osoby poniosły śmierć.

ŻYWIOŁOWA KLĘSKA GRADU

KIELCE, (PAT). Wczoraj nad poszczególnemi miejscowościami województwa kieleckiego szalała huraganowa burza połączona z ulewnym deszczem i piorunami, wyrządzając olbrzymie spustoszenie w zasiewach i zabudowaniach gospodarczych.

W powiecie pińczowskim, w gminie Sancygniów, wskutek oberwania się chmury zalane zostały dwie wsie — Lipówka i Dziewięczyce, gdzie woda zniszczyła doszczętnie kilkanaście domów mieszkalnych i dwie stodoły, poza tem zaś uniosła duże ilości bydła i zbiorów.

W czasie przeciągającej burzy w powiecie kieleckim piorun uderzył w komin domu niejakiego Zawadzkiego, we wsi Białogon. Właściciel tego domu został kontuzjowany tak silnie, że musiano go przewieźć do szpitala.

Mniej więcej o tej samej porze piorun uderzył w zagrodę we wsi Łopuszna, pow. kieleckiego, zabijając dwie krowy i jedną świnię. Właściciel zagrody został lekko porażony.

W powiecie stopnickim padał grad wielkości orzecha laskowego, wyrządzając wielkie szkody w zasiewach. Grad przeszedł t. zw. taśmami, wybijając w kłosie ziarno i pozostawiając tylko słomę.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III.

III. Pr. 126/34.

Sąd Okręgowy Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem, w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 13 VII 1934 do B. II 2/267/34 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 191 z dnia 13 lipca 1934 r, z powodu treści artykułu, zamieszczonego na str. 4 p. t., zaczynającym się od słów: „Na tropie morderców" w całości wraz z tytułem, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 159 § 1 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Danikiewicz wr.
Wiceprezes Sądu Okręgowego
Prot.: E. Kujawski wr.
Za zgodność: Sekretarz:

Złóż ofiarę na powodzian!

Niemcy pod znakiem katastrof

Samochód arcybiskupa zabił dziecko

BERLIN (PAT). W ciągu ubiegłej niedzieli wydarzył się na terenie Niemiec szereg tragicznych katastrof samochodowych.

W Hannowerze samochód, wiozący kilkanaście osób, najechał na drzewo. Dwie osoby zostały zabite, kilkanaście zaś jest ciężko rannych.

Pod Zgorzelicami pociąg osobowy najechał na samochód pasażerski, wiozący dwóch wyższych urzędników państwowych. Jeden z nich został zabity, drugi zaś jest ciężko ranny.

Samochód arcybiskupa diecezji Paderborn dr. Kleina, który powracał z 1100-letniego jubileuszu m. Castrop, przejechał pod Dortmundem 4-letnią dziewczynkę. Równocześnie samochód arcybiskupa stoczył się do rowu. Arcybiskup Klein nie odniósł żadnych obrażeń. Dziecko natomiast poniosło śmierć na miejscu.

ZJAZD LEGJONISTÓW ODWOŁANY

Zarząd główny Związku Legjonistów Polskich — wobec ogromu klęski powodzi, jaka nawiedziła znaczną część kraju — postanowił tegoroczny 13-ty ogólny zjazd legjonistów polskich, zwołany do Krakowa w dniach 4 — 6 sierpnia b. r., odwołać.

Zarząd główny powziął tę decyzję, uznając konieczność ześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich organizacyj społecznych, b. wojskowych i legjonowo - peowiackich w kierunku zmniejszenia skutków klęski oraz niesienia pomocy powodzianom.

Zamiast tradycyjnego zjazdu, odbędzie się w dn. 5.7 b. r. w Krakowie dla uczczenia 20-ej rocznicy wymarszu Kadrówki, ściśle w ramach lokalnych, zebranie uczestników Pierwszej Kompanji Kadrowej, połączone z poświęceniem domu w Oleandrach i miejsca pod budowę kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ohydny morderca dziewczyny
został przypadkowo schwytany

ŁÓDŹ, (PAT). W czerwcu znaleziono w lesie we wsi Zawady pow. częstochowskiego zwłoki młodej dziewczyny, 15-letniej Stanisławy Tokarczyk ze wsi Zawady.

Miała ona na szyi sznur w formie specjalnej pętli. Ostatnio policja powiatu radomszczańskiego zatrzymała osobnika, którego wygląd odpowiadał rysopisowi osobnika, który spacerował z Tokarczykówną przed jej śmiercią.

Okazał się nim 21-letni Bogusław Wojciechowski, mieszkaniec wsi Rząśnia, pow. radomszczańskiego. Wojciechowski został aresztowany i przekazany władzom śledczym.

Straszna burza
Od pioruna spłonął kościół

ŁÓDŹ, (PAT). Nocy ubiegłej nad powiatami radomszczańskim, piotrkowskim i łeczyckim przeciągnęła wielka burza, połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

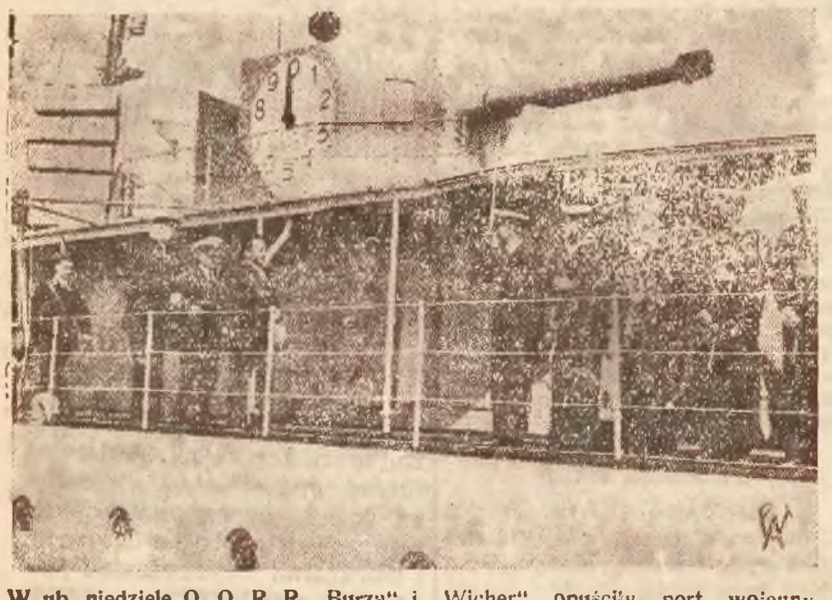
W pow. radomszczańskim we wsi Sulemirzyce tejże gminy, piorun uderzył w kościół, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowych, spłonął doszczętnie, wraz z urządzeniem. Straty wynoszą około 70.000 zł.

We wsi Jasnia spłonęło 12 zagród, straty wynoszą około 80 tys. zł.

Zanotowano przytem dwa śmiertelne wypadki porażenia od pioruna.

POZNAŃ, (PAT). Wczoraj nad ranem przeszła nad Poznaniem gwałtowna ulewa, która pozalewała niżej położone mieszkania i sklepy oraz tunele na dworcu kolejowym osobowym, gdzie woda doszła do 1 mtr. wysokości.

Straż pożarną wzywano do godziny 9-ej rano w przeszło 40 wypadkach. Wskutek ulewnego deszczu podmyty został tor kolejowy pomiędzy stacjami Poznań Wschód — Czerwonak. Na linji Poznań — Bydgoszcz ruch pasażerski odbywa się z przesiadaniem.



W ub. niedzielę O. O. R. P. „Burza" i „Wicher" opuściły port wojenny w Gdyni, udając się do Leningradu. Na czele zespołu wyjechał d-ca floty wojennej, kontradmirał Unrug w towarzystwie szefa sztabu, kom. Solskiego. Na zdjęciu — powitanie charge d'affaires ambasady Z. S. R. R. p. Polańskiego na O. R. P. „Burzy" w porcie Gdyńskim. Od lewej sowiecki attache wojskowy płk. Barabanow, d-ca Floty Wojennej kontradmirał Unrug, charge d'affaires Polański.

Fatalny dół

(S.F.) Noc była ciemna. P. Wolf Halbesman szedł polem w stronę Warszawy, nie przypuszczając nawet, że tuż przed nim jest głęboki na półtora metra dół.

Nagle poczuł, że traci grunt pod nogami i runął na dno. Gdy przeszły pierwsze chwile oszołomienia, p. Wolf obmacał sobie ręce i nogi i, stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku, zaczął wzywać pomocy.

Na szczęście wpobliżu przechodził, wracający z imienin kolegi p. Piotr Ptyś. Usłyszał przeraźliwe wołanie, ale nie mogąc się zorjentować skąd ono pochodzi, złożył ręce w trąbkę i krzyknął:

— Te! Gdzie jesteś?

— A bo ja wiem! — odezwał się z pod ziemi jęk p. Wolfa.— Szukaj mnie pan! To jakiś dół, jakaś studnia.

P. Ptyś, świecąc sobie zapałkami i idąc w kierunku głosu, natrafił wreszcie na fatalny dół.

— Gdzieś tam wlazł? — spytał surowo, nachyliwszy się nad dołem.

— Kto wlazł? — załkał pan H.—Ja tu wpadłem! Ratuj mnie pan! Tu jest tak mokro, jakieś błoto!

P. Ptyś przykleknął i wyciągnął ręce.

— No! Dawaj pan ręce i trzymaj się mocno.

P. Wolf nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać. Kurczowo uchwycił się rąk swego wybawcy. ... że wybawca był po imieninach, więc szło mu ciężko.

— Aleś pan ciężki! — sapnął.

— Oj, co pan mówisz!—przeraził się p. Halbesman. — Piórko jestem! Co ja ważę? Ciągnij pan tylko mocniej!

I żeby wbić w ambicję p. Ptysia, zaczął mu prawić komplementy.

— Dobrze, dobrze! Świetnie! Jeszcze trochę! Uj, to pan jesteś siłacz! Garkowienko przy panu jest niemowlę! Jesz...

Nie dokończył, gdyż nagle runął zpowrotem na dół, pociągając za sobą swego wybawcę.

Przez chwilę trwało ponure milczenie. Wreszcie p. Ptyś się ocknął i z nienawiścią spojrzał na majaczącą w ciemnościach sylwetkę p. Wolfa.

— Cholera mnie nadała! — zaklął. — Przez taka łachudrę nowy garnitur na nic! Pierwszy raz go dziś włożyłem.

— Co będzie? — jęknął pan H.

— Co będzie? To będzie, że pan w mordę dostaniesz! Pocoś mnie pan tu wciągnął?

I taka złość wezbrała w duszy p. Ptysia, że zamiast myśleć o ratunku, rzucił się na p. Wolfa i potłukł go boleśnie.

Przeraźliwe krzyki bitego ściągnęły kilku spóźnionych przechodniów, którzy obydwóch panów wyciągnęli. Znalazł się również przypadkiem policjant, któremu p. H. pokazał rozbity przez wybawcę nos i zażądał spisania protokółu.

W sądzie jednak doszło do zgody i sprawę umorzono.

Min. Beck w Tallinie

TALLIN (PAT). Wczoraj o godz. 15.55 na lotnisko wojskowe w Tallinie przybył samolotem „Lotu" minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck z małżonką, dyr. Dębickim i towarzyszącymi mu urzędnikami M. S. Z.

Na lotnisku min. Becka oczekiwali: minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa z małżonką, minister oświaty Kann, minister kolei Sternbek, zarząd Tow. Estońsko - Polskiego, na czele z marszałkiem sejmu Einbundem oraz inni dygnitarze.

Po powitaniu, które miało charakter bardzo serdeczny, minister Beck w towarzystwie ministra Seljamaa odjechał do zarezerwowanych apartamentów na zamku, który jest rezydencją głowy państwa. Podczas pobytu w Tallinie, minister Beck będzie gościem rządu estońskiego.

Kapryśny pretendent do tronu

PARYŻ (PAT). Aresztowany przez władze hiszpańskie pretendent do tronu Andory Borys I kategorycznie odmówił odbycia podróży z Barcelony do Madrytu w przedziale III klasy, twierdząc, iż jego stanowisko pozwala mu tylko na podróż przedziałem I-ej klasy lub wagonem sypialnym.

Borys I twierdził, iż oczekuje czeku, po którego podjęciu sam sobie zapłaci podróż do Madrytu. Czek jednak nie nadszedł, wobec czego pretendent do tronu odbędzie tę podróż III klasą na koszt rządu hiszpańskiego.

Od świtu do nocy

Z południowych powiatów bawarskich donoszą o katastrofalnej pladze myszy polnej, która grozi zniszczeniem tegorocznych zbiorów.

W wiosce, położonej wpobliżu miasta Tarento (Włochy Południowe) nastąpił wybuch bomby dynamitowej, przygotowanej do potajemnego łowienia ryb zapomocą ogłuszenia. Siła wybuchu była tak wielka, że dwa pobliskie domy uległy zniszczeniu, a 5 osób poniosło śmierć.

Konkurs zadań
i ciekawych pytań

W dalszym ciągu 11-ej serji prosimy o rozwiązanie następujących zadań:

5. ZADANIE MATEMATYCZNE

Jedna cegła waży kilo i pół cegły, należy dać odpowiedź, ile kilogramów waży ta cegła.

6. CO TO ZA WYRAZY?

W wyrazie kawałek proszę po wtórzyć dwa razy jedną z jego sylab w ten sposób, by otrzymać dwa nowe słowa.

Naprzykład: wyjechała, powtarzając dwa razy sylabę je, otrzymamy wyrazy: wyjje, jechała.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 3 **Nr. gazety 206**



W Rydze odbył się trójmecz bałtycki, w którym Polacy zdobyli największą ilość punktów. Z zawodników polskich najlepszy był Kusociński, zdobywając pierwsze miejsce w biegach na 1.500 m. i 5.000 m. i bijąc w tej ostatniej konkurencji 14 rekord Polski. Nadto Kusociński przyczynił się do zwycięstwa sztafety polskiej 4 po 400 m. Na zdjęciu Kusociński na trójmeczu w rozmowie z b. trenerem polskich lekkoatletów Klumbergiem.

Wesoły Kącik

GOSPODARSTWO



Spór pomiędzy panią Kac i jej mężem miał charakter zasadniczy. Chodziło o to, czyja praca jest cięższa. Żony przy gospodarstwie, czy męża przy zdobywaniu pieniędzy na chleb?

Zaczęło się od tego, że pan Kac przyszedł do domu zmęczony i zasiadł do czytania gazety. Pani Kac, niewiasta niezwykle gospodarna, krzątała się po pokoju i ścierała kurz.

— Gienia! — zwrócił uwagę pan Kac. — Co się kręcisz i kręcisz? Nie mogę czytać.

Pani Kac przestała ścierać kurz i wzrokiem pełnym oburzenia, spojrzała na męża.

— Ja się kręcę?!.. Ja ciężko pracuję od rana do nocy, a ty mi robisz wymówki?

— Bo ty chodzisz i chodzisz i ciągle czyścisz! Daj już spokój. Trochę kurzu też musi być w mieszkaniu!.. Ja chcę spokoj nie posiedzieć. Dosyć się dziś napracowałem!

— A ja co robiłam? — wybuchła pani Kac. — Tańczyłam obertasa? — Też się dziś namordowałam!

Pan Kac walnął pięścią w stół.

— Psia krew! Ja sobie więcej łamię łeb od ciebie!

— Więcej?!.. Tobie się zdaje, że jak posiedzisz te parę godzin w sklepie i się pomartwisz, że nic nie zarobiłeś, to ty jesteś bohater? Idjota jesteś, nie bohater!

— Gienia!!

— Bo mnie boli! Rozumiesz? Czy ty masz pojęcie, co to jest za robota w gospodarstwie? Z samego myślenia może głowa spuchnąć! Już od rana łam sobie łeb co zrobić na obiad! Rosół, czy barszcz, czy krupnik? A jak już wiesz zupę, to łam sobie łeb, czy klops, czy sznycel, czy siekane kotlety!

A jak już wybrałeś siekane kotlety, to się zaczyna, co dać do kotlety! Marchewka była wczoraj, buraczki ty nie lubisz, od kaszy ci puchnie brzuch! To co dać, co dać? Głowa pęka, co dać!

— Daj... spokój — jęknął pan Kac.

— Spokój? Na jarzynę do się kane kotlety? Żebym ci dała przez tydzień spokój zamiast jeść, to tybyś ładnie wyglądał! Tobie się zdaje, że tylko ty pracujesz, tylko ty się mordujesz? A czyś ty kiedy pomyślał o mojej pracy, o mojej robocie?

— Pytanie! Dopiero wczoraj cała noc myślałem.

Pani Kac przycichła.

— Beniek — spytała wzruszona. — Naprawdę? Myślałeś?.. O czem?

— O twojej robocie! O tych pierogach, psiakrew, co mnie po nich cała noc ściskało. Nie mogłem zasnąć i musiałem myśleć o twojej robocie, co mnie jeszcze teraz w żołądku leży!

Napoleon Sadek

SPORT
Polska — Belgja 4:1

(MS) W ostatnim dniu spotkania tenisowego między Polską — Belgją, gracze nasi wyeliminowali drużynę belgijska z dalszych rozgrywek kwalifikacyjnych o puhar Davisa.

Ostatni dzień zawodów rozpoczął się od dokończenia przerwanego dnia poprzedniego meczu Tłoczyński—Naeyaert. Polak wygrywa odrazu pierwszą grę, a wobec tego, że mecz był przerwany przy stanie 7:6 dla Tłoczyńskiego, wygrywa w ten sposób seta i mecz w stosunku 6:4, 10:8, 8:6.

Polska prowadzi 3:1 i wynik jest już przesądzony na naszą korzyść.

W drugiem spotkaniu, bardzo dobrze grający tego dnia Hebda, na którym znać wyraźną poprawę formy, rozprawił się gładko ze słabo grającym Lacroix w trzech setach 6:0, 6:4, 6:4. Lacroix robił wrażenie, jakby mu się nie chciało grać.

Ogólny wynik meczu 4:1 dla Polski.

W następnej rundzie spotykamy się z Estonją, a po prawdopodobnem zwycięstwie z Austrja.:

POLSKA — DANJA W TENISIE

W nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji towarzyskie spotkanie tenisowe Polska — Danja.

Mecz rozegrany będzie w 7 grach, a mianowicie: 4 single panów, 1 singel pań, jedna gra podwójna panów i jedna mieszana.

Ze strony Polski wystąpią: Tłoczyński, Jędrzejowska, Hebda, Jerzy Stolarow, Tarnowski i Spychała. Ze strony Danji: Ulrich, Jacobsen, Krahwinkel i jeszcze dwuch innych zawodników.

Krahwinkel, do niedawna czołowa rakieta Niemiec, po wyjściu zamąż za Duńczyka, gra w barwach swojej nowej ojczyzny. Jej spotkanie z Jędrzejowską budzi duże zainteresowanie

Coś dla Pani



Dla uroczej pani na chłodne dnie— ciepła peleryna w kratę z oryginalnem zapięciem.

Przed procesem szajki fałszerzy pieniędzy

Od Śląska Cieszyńskiego po Wołyń — Warsztat fałszerski pod Równem — Właścicielka cukierni w Zdołbunowie kolporterką falsyfikatów — Samobójstwo głównego oskarżonego w więzieniu i śmierć drugiego — 7 osób na ławie oskarżonych

RÓWNE. Wołyń stał się ostatnio domeną podrabiaczy pieniędzy w wielkim stylu. Onegdaj donieśliśmy o wykryciu szajki fałszerzy monet polskich w Bereznem (pow. Kostopool), na czele której stał sierżant KOP-u, obecnie znowu zbliża się termin procesu innej szajki fałszerzy, o wiele liczniejszej, której zdemaskowanie w sierpniu ub. roku stanowiło sensację Równego i Zdolbunowa ze względu na osoby wmieszane w tę aferę. Fałszerze pochodzą bowiem ze środowiska zamożnego, rekrutują się z pośród kolonistów czeskich osiadłych od wielu lat wpobliżu Równego i należą wszyscy do jednej rodziny.

W najbliższy czwartek 26 b. m. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Równem rozprawa w tej niecodziennej aferze, która według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Paweł Kohut i jego szwa[illegible]a Marja Pomperowa zamieszkali w Herbutowicach na Śląsku Cieszyńskim uplanowali podrabianie monet 1-złotowych. Ponieważ na Kohuta w Herbutowicach zwrócona była baczna uwaga policji postanowili wytwarzać monety w miejscowości, gdzie fabrykacja ta podejrzeń nie ściągnie, a mianowicie w Glińsku pod Równem, w której to miejscowości zamieszkuje rodzina Pomperowej. W marcu 1933 r. wyjechała Pomperowa do Glińska i zażądała od swych rodziców Aleksandra i Antoniny Drobnych spłaty swego posagu. W trakcie pertraktacyj o posag oświadczyła, że zrzeknie się posagu na rzecz rodziców i brata Emila - Teofila Drobnego, jeśli dostarczą jej lokalu, środków finansowych i różnych drobnych posług przy podrabianiu monet 1-złotowych.

Propozycja została przyjęta i ojciec wręczył swej córce dla zrealizowania planu pierwszą ratę w wysokości 300 zł. Po pewnym czasie przybył ze Śląska Kohut, przywiózłszy ze sobą odpowiednie urządzenia techniczne i wespół z Pomperową przystąpił do wyrabiania pieniędzy.

Monety wytłaczał Kohut z blachy mosiężnej zakupionej w Równem, Pomperowa zaś czyściła je w specjalnych odczynnikach chemicznych, a następnie lekko niklowała je sposobem elektryczno - galwanizacyjnym. Po pierwszych próbach oparat galwanizacyjny zepsuł się.

Kohut udał się do Kwasiłowa, gdzie zamówił w fabryce Włodzimierza Swarowskiego, honorowego konsula republiki Czesko-Słowackiej nową maszynkę, potrzebną mu — jak zapodał — do wyrobu gwoździ pamiątkowych do sztandarów i wizytówek metalowych na drzwi. Nowy aparat okazał się również niezdatny do użytku, wobec czego fałszerze zamówili trzecią maszynę z kutego żelaza. Maszynka ta była już doskonała i fabrykacja 1-złotówek rozwinęła się na dobre.

Pierwszy transport gotowych falsyfikatów oddany został do cukierni Anny Charwatowej w Zdołbunowie, która miała możność łatwego puszczania ich w obieg przy wydawaniu reszty za towar lub przy zmianie pieniędzy. Na terenie Zdołbunowa zaczęły się ukazywać masowo falsyfikaty monet 1-złotowych, co zwróciło uwagę policji. Nad lokalem Charwatowej zarządzono obserwację. Charwatowa spostrzegła, że jest śledzona, wobec czego odmówiła przyjęcia dalszych transportów falsyfikatów.

Nie pozostało przeto fałszerzom nic innego do zrobienia, jak samemu puszczać w obieg monety. Czynili to Kohut, Pomperowa, Wacław i Anna Drobni na jarmarkach i w sklepach w Równem, Klewaniu, Zdołbunowie i innych miastach, kupując drobne przedmioty wartości 10 lub 20 gr.

Jeden z kupców zdołbunowskich Józef Hildebrand, który uprzednio otrzymał falsyfikat od Wacława Drobnego, stwierdził, iż Anna Drobna wręczyła mu również fałszywą monetę. Powziął podejrzenie i zawiadomił Komendę Powiatową Policji. Drobnych na mieście przytrzymano i ujawniono przy nich większą ilość falsyfikatów.

O aresztowaniu Drobnych zawiadomiła szajkę listownie Charwatowa. Fałszerze natychmiast zakopali w stodole i w Drewutni przedmioty, służące do fabrykacji pieniędzy, Kohut zaś i Pomperowa wyjechali na Śląsk.

Do wykrycia dowodów rzeczowych i aresztowania szajki przyczynił się Tomasz Charwat, mąż Anny Charwatowej, który swe informacje zawdzięczał Lubie Drobnej, zrozpaczonej aresztowaniem jej męża Emila-Teofila Drobnego, brata Pomperowej. Znaleziono całe urządzenie fabryczki, płyny, chemikalje, 198 sztuk fałszywych 1-złotówek i surowiec w postaci blachy mosiężnej.

Kohuta i Pomperową aresztowano w Herbutowicach i sprowadzono do Równego. Kohut przyznał się do winy i osadzony w więzieniu w Ostrogu popełnił samobójstwo połykając kawałki drutu i patyki od mioteł. Zmarł dnia 1 stycznia 1934 r. Pomperowa również przyznała się do winy, pozostali oskarżeni twierdzą, jakoby nic o podrabianiu pieniędzy, ani puszczaniu ich w obieg nie wiedzieli.

Dnia 26 b. m. zasiada na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Równem: Maria Pomperowa, Wacław Drobny, Antoni Drobny, Antonina Drobna, Emil - Teofil Drobny, Anna Drobna i Anna Charwatowa. Ojciec Pomperowej Aleksander Drobny zmarł w miedzyczasie.

Zapowiedź sensacyjnej rozprawy wywołała wielkie zainteresowanie w Równem i Zdołbunowie. Bronią adwokaci Baszyński, Fuchs i Kobusiewicz.

Sensacyjne procesy po ferjach sądowych

Warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywać będzie po ferjach sądowych cały szereg sensacyjnych procesów. Z większych spraw o nadużycia znajdzie się na wokandzie proces dotyczący nadużyć przy budowie Państwowej Fabryki Telefonicznej, ujawnionych przed trzema laty.

Wyznaczony już został przez III Wydział Karny S. O.. Termin rozprawy 14 byłych funkcjonarjuszy policyjnych, oskarżonych wraz z właścicielami i personelem hoteli warszawskich o tolerowanie nierządu. Czołowym oskarżonym jest były wywiadowca policyjnych Zachs. Proces rozpocząć się ma w dniu 8 października r. b.

Zagadkowe zabójstwo przez okno

Do mieszkania Feliksa Dudziuka padł wieczorem strzał przez okno i kula trafiła w stojącą miskę blaszaną, odbiła się od niej i ugodziła w prawy bok Dudinka.

Na odgłos strzału zaraz wybiegła na ulicę żona postrzelonego, lecz nikogo tam nie było widać. Tylko jeden z przechodniów usłyszał szybkie kroki jakiegoś człowieka, którego sylwetki nawet w ciemności i mgle nie widział. Nieznajomy osobnik zboczył i na wołanie: „Kto tam? Stój!" zaczął czemprędzej uciekać naprzełaj.

Sprawcy strzału nie schwytano na miejscu zbrodni i osoba jego wyglądała zagadkowo. Rozpytywany przez żonę Dudziuk, kogo podejrzewa, wskazał najpierw na paru wrogów, a następnie zmienił zdanie, oświadczając, że najprawdopodobniej jest to sprawka braci Bronisława i Stanisława Ciniewiczów, działających z namowy innych osób.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie po upływie pięciu dni zmarł, wskutek krwotoku z przestrzelonej wątroby. W stan oskarżenia o zabójstwo postawiono najpierw cztery osoby, które jednak udowodniły swoje alibi, choć były to najbardziej poszlakowani ludzie. Od tej pory sprawa zaczęła się gmatwać i plątać.

Zabity Dudziuk z braćmi Ciniewiczami tworzyli bandę rabusiów, która dokonywała licznych kradzieży. Następnie powstały między nimi spory przy podziale łupów. Zaczęli się wzajemnie zwalczać, a nawet jedni drugich bić. Najbliższym kompanem Ciniewiczów był niejaki Janeczko, który wspólnie z braćmi bijał świadków zeznających na ich niekorzyść, a następnie na tle większej kradzieży u jubilera poróżnili się między sobą.

Po osadzeniu całej bandy w więzieniu, Ciniewiczowie dowodzili wówczas, że nie brali udziału w kradzieży, a byli tylko pomówieni przez Janeczkę, który znów dowodził wręcz przeciwnie, że został wciągnięty do „roboty" przez Ciniewiczów i ich uważa za moralnych sprawców włamania. Janeczko wreszcie zbiegł z aresztu, i jak później dowodził, uczynił to naskutek namów Ciniewiczów, którzy go do tego mieli zmusić groźbami, chcąc w ten sposób całe podejrzenie o kradzież zwalić na niego.

Po ucieczce z aresztu, Janeczko ukrył się u znajomego złodzieja, Michałowskiego i odgrażał się zemstą Ciniewiczom.

W niedługi czas zgłosił się Janeczko do policji, z zameldowaniem, że to Ciniewiczowie dokonali zabójstwa i przyznali się do niego. Policja urządziła rewizję u podejrzanych, znajdując zakopany w piasku i owinięty troskliwie w szmaty ucięty karabin francuski z nabojami.

Ekspertyza wypadła jednak wątpliwie i nie dostarczyła dowodu winy Ciniewiczów.

Braci Ciniewiczów Sąd Okręgowy uniewinnił z zarzutu skrytobójczego mordu, choć Janeczko na rozprawie z najdrobniejszemi szczegółami podawał opis zbrodni, jaki wiedział rzekomo od obu oskarżonych.

Sąd w tej sprawie zajął ciekawe stanowisko, gdyż nie dając wiary zeznaniom Janeczki, uznał za nieprawdopodobne aby człowiek podejrzany o zabójstwo, któremu chodzi o ukrycie zbrodni, miał opowiadać kamratowi różne, najbardziej obciążające szczegóły, a nawet ile pieniędzy i od kogo, za tę zbrodnię miał otrzymać.

Ciniewiczowie cały czas dowodzili, że są niewinnie oskarżeni przez Janeczkę, co uważają za akt zemsty, uplanowany podczas pobytu w więzieniu, a to w tym celu, aby podnieść swą opinię w oczach policji.

Sąd skazał tylko na pół roku więzienia Stanisława Ciniewicza, za nielegalne przechowywanie karabinu wojskowego.

Kto zabił Dudziuka, nie zostało więc ujawnione. Może Sąd Apelacyjny, który w niedługim czasie rozpatrywać będzie tę tajemniczą sprawę, rzuci na nią nowe światło.

O czem mówią i piszą

BOHATERZY I NIKCZEMNICY

Na południu wyłaniają się szybko z pod opadającej wody ruiny osad ludzkich, zmyte pola. Bardziej na północ przewala się jeszcze potężna fala wód, siejąc zniszczenie.

W tych dniach trwogi i klęski jedni ludzie wyrastają do wielkości bohaterów, inni karłowacieją do rozmiarów tchórzy i nikczemników.

„Kurjer Warszawski" pisze o bahaterach:

„Ostatnie dni pozwoliły ukazać światu dziesiątki faktów poświęcenia i wzruszającego altruizmu. Gdy po trzech dniach nieludzkiej walki z żywiołem, do policjanta w Karsach, któ ry przez cały czas sam wespoły z mieszkańcami, podsypywał zagrożone wały, podszedł radca Till z Krakowa i ofiarował mu kawałek chleba z wędliną, ten odmówił przyjęcia i rozpłakał się: — „Jakbym mógł przełknąć choć kęs, gdy dzieciaki tych ludzi są głodne?..."

Strażnik rzeczny, Jan Zminiewicz z Kars, po przerwaniu wału, mimo, iż jego własna rodzina i całe mienie ginęło w odmętach, rzuca się na ratunek wsi i pracuje przez trzy dni i trzy noce bez przerwy. Dopiero wtenczas, kiedy miał pewność, iż wszyscy mieszkańcy zostali uratowani, pomyślał o swoich. Niestety, za późno. Rodzinę uratowano mu wprawdzie, lecz wszystko, co miał, zginęło doszczętnie.

Inny strażnik, Józef Ciuka z Piotrowic, nie bacząc na to, że znajdował się po lewej stronie Wisły, w chwili, kiedy wiry na rzece były tak straszne, że wielki statek „Stanisław" bał się, żeby go nie zniosło i rozbiło, w wątłej łódeczce, wraz z dwoma jeszcze ochotnikami rzuca sie w rozszalały nurt i płynie na pomoc tonącym na prawym brzegu. Rozumiem, że teraz nie jest czas na podnoszenie zasług. Lecz ci dwaj szarzy bohaterowie winni być wymienieni, zanim fala zdarzeń pokryje powódź niepamięcią. To naprawdę są dwa heroiczne charaktery! Należy się im podzięka Rzeczypospolitej."

Bohaterów takich było więcej, dużo więcej. To raduje serca i każe wierzyć w człowieka.

Byli jednak i nikczemnicy. Jedno z pism prowincjonalnych doniosło o wręcz niewiarygodnej nikczemności: Chłopi pewnej wsi w kieleckiem umyślnie uszkodzili wał, by woda zalała wieś „Świniary" i w ten sposób wywrzeć zemstę na jej mieszkańcach.

„Express Poranny" pisze:

„Pomimo groźnej sytuacji chłopi wilanowscy nie chcą pracować.

Jest podobno wielu bezrobotnych, ale ci nie wezmą się za łopaty prędzej, zanim im nie powiedzą, ile tutaj można zarobić.

GROŹNA PRZEPOWIEDNIA GÓRALI

I. K. C. powtarza za góralami zakopiańskimi groźna przepowiednię:

„Uderzającem jest to, co się słyszy w Zakopanem i okolicy. Starzy górale, patrzący z zadumą na szkody, wyrządzone przez powódź ostatnia, powiadają, że, niestety, nie będzie to ostatnia w tym roku klęska powodzi. Zapowiadają nową falę burz i gwałtownych deszczów".

ZABEZPIECZMY SIĘ NA PRZYSZŁOŚĆ!

„Depesza" na tle skutków powodzi rozpatruje sprawę zabezpieczenia brzegów na przyszłość.

„Uderzenie było silne, ale i reakcja — przyznać trzeba — była natychmiastowa, — pisze „Depesza". — Na ratunek rzucono wszystko co było można rzucić. Dzielni saperzy, służba wodna, kolejowa i pocztowa, policja — byli na wysokości zadania. Ministrowie z premjerem na czele zjechali na miejsce, by przyśpieszyć wydanie zarządzeń. Wiemy, że w granicach ludzkiej mocy będą skutki powodzi ograniczone. Ale tem niemniej skutki są straszliwe i długo będą dawały się odczuć! Wody ustąpią, ludzie powrócą do opuszczonych domostw, zerwane mosty będą odbudowane, zalane centrale elektryczne znów miastom i miasteczkom dawać będą prąd. Lecz nie stanie się to zadarmo. To pochłonie ogromne sumy z kieszeni prywatnych poszkodowanych z kas samorządowych ze skarbu państwa. To też nietylko głębokie współczucie towarzyszyć powinno pomocy, z którą oby w jak najszerszej mierze pośpieszyło całe społeczeństwo nasze! Ścisły rachunek tego, co stracone i tego, co pochłonie odbudowa, powinien stać się równocześnie bodźcem do ustalenia tego, co jest niezbędne, by w przyszłości takich katastrof, takich ofiar i takich kosztów uniknąć."

O dodatek sezonowy dla pracowników portowych w Gdyni

Związek Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. złożył w ministerstwie poczt i telegrafów obszerny memorjał w sprawie przyznania dodatku sezonowego dla pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w kilku miejscowościach, m. in. w Gdyni.

Związek motywuje swój postulat niesłychanie wysokiemi cenami mieszkań w Gdyni, oraz wielką drożyzną artykułów żywnościowych, które uniemożliwiają skromną nawet egzystencję pracowników.

Spiesz z ofiarą dla powodzian!

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

— Będę się starał być jeszcze bogatszy, aby móc zaspakajać każde pragnienie mej ukochanej żoneczki — rzekł Chomicz.

— O, widzę, że pan doprawdy jest bardzo miły...

— Powiedziałbym raczej: zakochany...

— I to tak już oddawna?

— Od trzech lat.

Elżunia po raz pierwszy spojrzała mu prosto w oczy. Wyczytała w nich tyle oddania, przywiązania i szczerej miłości, że była wzruszona doglębi.

Ośmielony spojrzeniem Elżuni, w którem wyczytał iskrę przychylności dla siebie, Bolesław rzekł z zapałem:

— Proszę mi zrobić wielką łaskę i wysłuchać mnie. Od trzech lat jestem cały pani oddany, myślę o pani nieustannie i pracuję, jak szaleniec, aby tylko zdobyć majątek, godny złożenia u stóp pani... Wiem dobrze... jak wiele nas dzieli... Staram się tę odległość między nami zbliżyć... w miarę możności... Panią sobie wymarzyłem w snach młodzieńczych... Każdy mężczyzna nosi w sercu pewien wyśniony ideał, taki, który spotyka się tylko w życiu i od którego zależy szczęście lub nieszczęście całego życia Gdy książę powiedział mi wczoraj, że mogę mieć nadzieję, myślałem, że oszaleję ze szczęścia... Niema dla mnie na świecie nic poza panią... Pragnę dać pani wszystko, czego pani tylko zażąda... Proszę mi rozkazywać... Słucham...

Zatrzymała go wymownym gestem i rzekła:

— Proszę się strzec... Zbyt się pan gotów zagalopować... Nie wie pan wcale, na co się pan naraża... I... zresztą... tak się zawsze mówi.. przed ślubem. Gdy zaś tylko wychodzi się z kościoła, odrazu zapomina się o pięknych słówkach...

— O, ja nie zapomnę...

— Przypuśćmy nawet... ale jest jeszcze coś... co chcę panu powiedzieć.. — wybełkotała nieśmiało.

— Cóż takiego?

Elżunia zarumieniła się po uszy. Jej piękne piersi falowały burzliwie... Już nawet poruszyła wargami, aby rzec, ale... zamiast rzec, to co zamierzała, wybełkotała zaledwie:

— Nie... Już zapomniałam, co chciałam powiedzieć... Nie wiem już...

Poczem dodała z błagalnym gestem:

— Niech mi pan pomoże...

— Ależ chętnie, tylko nie wiem, jak...

— Co, gdybym chciała się panu zwierzyć z... czegoś...?

— Pani? Mnie?

— Tak... i to nawet, jak na spowiedzi...

— Nie jestem spowiednikiem... I przyznam się, wolałbym nie wiedzieć...

— Dobrze, ale niech pan sobie wyobrazi taką sytuację... Przypuśćmy, że pan mi się oświadczył... a zdaje się, że właśnie pan to czyni... gdy ja tymczasem marzyłam o innem małżeństwie... Marzyłam, oczywiście, wtedy, gdy jeszcze nie wiedziałam, jak źle stoimy pieniężnie...

— Czyż to co złego? Każde dziewczę ma swoje tajemnice. Ja jestem dyskretny i nie pytam o nic. Jeżelibym ośmielił się o coś zapytać, to tylko o...

— ... o co? — zapytała niecierpliwie Elżunia.

— O to, czy w tej chwili serce pani jest wolne?

Elżunia zawahała się z odpowiedzią.

Epojrzała pięknym błękitem swych oczu na Bolesława. Wyczytała w nich takie przerażenie, lęk, taki nieukrywany, że nie odważyła się odpowiedzieć mu tak, jak zamierzała

Rzekła:

— Czy mam serce wolne? Ależ... oczywiście... tak.

O, bynajmniej nie z tem tu przyszła. Zamierzała wyrąbać mu prosto z mostu wszystko, co miała na sercu: jej miłość ku Olgierdowi i to, co ich połączyło na wieki... Ale w ostatniej chwili duma księżniczki wzburzyła się przed tak poniżającą spowiedzią. Obawiała się też jej skutków. Pomyślała sobie, że choćby był nie wiem jak zakochany, może nie zechce pokryć swem nazwiskiem błota, jakiem została zbrukana.

A wtedy co?

Wtedy nieszczęście, tragedja, rozpacz, nędza i ruina.

W jej rękach był teraz los całej rodziny.

Czyż miała prawo gubić ją jednem swem słowem?

Zresztą, nawet przysięga kościelna wymaga tylko wierności poślubnej. Co było przed ślubem, to nikogo nie powinno obchodzić. Miała się oszczędzać dla niego, kiedy nawet jej się nie śniło, że będzie jej mężem? A poco?

Nie wiedziała teraz tylko, jak wytłumaczyć swe milczenie.

I... na dobrą sprawę... nawet nie wiedziała, czy właściwie jeszcze kocha Olgierda, czy nie? Nawet może raczej go nienawidziła? Trudno rzeczywiście to sobie uświadomić, jeżeli się kogoś kocha przez tyle lat, aby nareszcze go móc znienawidzieć.

Rzeczywiście, była przykra sytuacja.

Zawsze słyszała, że szczęśliwe może być tylko małżeństwo, oparte na miłości. A tu się mówi o wszystkiem, tylko nie o tem. Pieniądze i pieniądze. O niczem innem się wogóle nie mówi.

Ojciec zaczął od pieniędzy, Olgierd... Skończył przez pieniądze, a nawet Bolesław właściwie wciąż tylko o tem mówi...

Bolesław tymczasem uspokoił się zupełnie. Odpowiedź Elżuni rozwiała wszystkie jego obawy. Promieniał teraz radością i szczęściem.

Rzekł:

— Skoro tak sprawy mają, cóż więc za przeszkoda może stać na drodze mojego szczęścia? Jeżeli już księżniczka tu przyjść raczyła, proszę zostawić mnie już nietylko z nadzieją, ale z... pewnością... Będę taki szczęśliwy, tak bardzo szczęśliwy...

— Czy doprawdy kocha mnie pan aż tak bardzo?

— Z całej duszy.. z całego serca... i tak kochać panią będę wiecznie...

Wyciągnął ku niej rękę... Podała mu swoją i rzekła:

— A więc.. dobrze... Zobaczymy się... w Tomirzycach... Niech pan będzie łaskaw do nas na obiad w niedzielę przyjść... I teraz niech pan wie, że już.. przepadło. Ale.. sam pan tego chciał..

Zasypał jej rękę płomiennemi pocałunkami...

Nie miał sił powiedzieć ani słówka więcej.

Odprowadził ją do tego miejsca, gdzie uwiązała konia, poczem pożegnał się, wrócił do swego gabinetu i zamyślił się głęboko...

Czy uda mu się pozyskać jej miłość, czy też będzie skazany na nieustanną świadomość, że sprzedała mu się tylko dla pieniędzy?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W MATCZYNYCH OBJĘCIACH

Wielka kropla deszczu spadła na rozpalone czoło Noderskiego. Wytarł ją ręką. Ale za pierwszą nastąpiły dalsze i deszcz począł zacinać na dobre.

Noderski stał jeszcze.

— Co się ze mną stało? — myślał. — Oszalałem czy co?.. Doprowadzam do awantury na szosie, która mogłaby się skończyć kryminałem!... Zupełnie przestałem panować nad sobą przez tę dziewczynę!..

Noderski zacisnął zęby.

— A jednak ja ją muszę mieć!

Miał wrażenie, że jeszcze czuje zapach jej włosów, że wystarczy mu odwrócić się, by dotknąć jej gładkiej ręki.

— Jaśnie panie hrabio, deszcz pada! — usłyszał głos szofera. — To mnie łobuz zdzielił w głowę — mówił dalej, kiedy spoczęło na nim spojrzenie Noderskiego. — Niepotrzebnie wdawaliśmy się w tę awanturę!... Jeśli zamelduje na posterunku, mogą nas zatrzymać. Nieprzyjemnie będzie!... Trzeba się jakoś wyłgać!..

— Co to zrobiłeś się nagle taki wielomówny? — zapytał ostro Noderski. — Jedziemy!

Wsiadł do samochodu.

Deszcz lał na dobre, zacinał w szyby, dudnił po dachu limuzyny. Noderski rzucił się na poduszki, zamknął oczy.

Napięcie nerwów, jakie trwało od paru godzin, zwolna. ustępowało. Rozszalałe zmysły milkły, a do głosu dochodził rozsądek.

— Czy istotnie potrzebnie upieram się przy tej dziewczynie, kiedy mogę mieć najładniejsze kobiety? I to teraz, kiedy za parę dni mój ślub, ja omal nie wdaję się w głupią, ordynarną awanturę z jakimś szoferem!.. Coś ze mną nie w porządku!

Zdawał sobie sprawę doskonale z t[illegible] „nie w porządku". Czuł też jasno, że op[illegible] nieca go coraz bardziej, odsuwa na drugi pl[illegible] niejsze zamierzenia, każe mu zapominać.

— Z tem trzeba jakoś skończyć — myślał, ale czuł jednocześnie, że nie potrafi skończyć inaczej, jak przez osiągnięcie celu.

Tymczasem Tecia dojechała do Warszawy. W Alejach nachyliła się ku szoferowi:

—Bardzo panu dziękuję za obronę!.. Nie wiedziałam, że ten pan, kiedy się upije, jest taki.. taki.. nieznośny!.. Ja już tu wysiądę, bo nie mam wiele pieniędzy!..

— A daleko pani mieszka?

— Na Pradze, niedaleko Bazyliki!..

— Ho, ho, świat drogi!... Ale niech tam! Odwiozę panią! Wóz mój własny, mogę sobie pozwolić na przejażdżkę.

Taksówka pomknęła przez ulice Warszawy.

Tecia, wtulona w kącik, pogrążyła się w smutne myśli.

Nie mogła jeszcze pogodzić się z myślą, że „taki" człowiek mógł w ten sposób się zachować!..

— Coś mu się musiało stać! — usiłowała znaleźć jakieś wytłumaczenie. — Był przecież zawsze grzeczny, doskonale ułożony i nagle!... To się wprost nie chce pomieścić w głowie!..

Przypomniała sobie, jak wymyślała mu na szosie od zbójów.

— Ja też niezbyt ładnie się zachowałam!.. Wymyślałam, jak przekupka!.. Właściwie to wszystko moja wina! Nie trzeba było się uśmiechać, nie trzeba było jeździć z nim samochodem! Myślał, że jeśli z nim jeżdżę, to ma prawo tak się zachowywać, jak się zachował!.. Potraktował mnie, jak traktuje zapewne inne, które go kokietują! Dla jego samochodu, czy pieniędzy, a może nawet tylko dla urody?! Kobiety są wstrętne i mężczyźni są wstrętni! — myślała coraz bardziej rozżalona do siebie, do świata całego, najmniej jednak... do niego!

Taksówka wreszcie zatrzymała się.

Tecia wysiadła. Uścisnęła wielką rękę szofera.

— Jeszcze raz bardzo panu dziękuję! — szepnęła

— Niema za co!.. Niech się pani pilnuje. Koło takich jak pani kręci się dosyć urwipołciów!.. Dowidzenia!

Tecia wpadła do mieszkania. Matka leżała wyciągnięta na łóżku. Czekała na nią. Na odgłos otwieranych drzwi uniosła z poduszki głowę.

— Bardzo późno, Teciu! — powiedziała.

— Bardzo cię przepraszam, mamusiu! Już się więcej razy nie spóźnię! — przytuliła swą jasną główkę do matczynej piersi. Objęły ją chude, drżące ramiona. W nich czuła się pewnie. Spływał z tego uścisku spokój spływało ukojenie...

Kiedy jednak znalazła się w łóżku, prędko nakryła głowę kołdrą: nie mogła powstrzymać płaczu.

Matka usłyszała podejrzane odgłosy. Zbliżyła się cicho do łóżka córki.

— Nie płacz, dziecko — szepnęła cicho. — Ofiaruj swe cierpienia Bogu, który na nas patrzy z wysokiego nieba i liczy każdą łzę, którą wyciśnie krzywda... Nie wiem, co ci się stało. Nie powiedziałaś mi, ale zawsze jest lepej powiedzieć matce...

Tecia odpowiedziała jeszcze głębszym szlochem. Nie mogła mówić.

Ręka matki głaskała jej włosy, a usta szeptały kojące słowa:

— Płacz, córuś, płacz!... Lżej sercu, kiedy ból spłynie ze łzami. Nie mów nic... Potem mi powiesz. Serce matki domyśla się i tak twego bólu... Zakochałaś się!.. I przekonałaś się, że uderzyło twe serduszko dla człowieka, który na to nie zasługuje, prawda?.. To nic, ból przejdzie!.. I do ciebie uśmiechnie się jeszcze słoneczko!..

Tecia przytuliła mokrą od łez buzię do matczynej ręki. Słuchała szmeru słów pocieszenia, coraz mniej je rozumiejąc.

Zasypiając, myślała:

— Czy przyjdzie jutro do sklepu?..

Dalszy ciąg nastąpi.

Na froncie powodziowym



Zalane chaty, zniszczone zbiory w woj. Krakowskiem.

POGORSZENIE SYTUACJI POD SANDOMIERZEM

Wisła w Sandomierskiem wystąpiła z brzegów, zalewając teren o szerokości 8 klm. Domy stoją pod wodą. Sztab akcji ratunkowej znajduje się w Szczucinie. Ewakuuje się ludność z dobytkiem w obrębie wsi Bomsowa, Karsy, Gremboszów, kierując ją na miejsca, którym powódź się zagraża.

Punkt żywnościowy dla powodzian mieści się w Nowym Korczynie. Ludność zaopatrywana jest również w paszę dla bydła.

W Tarchocinie w akcji ratunkowej bierze udział pluton pionierów rozporządzający statkiem „Stanisław", galarami pontonami. Ewakuację prowadzi się tu w obrębie wsi: Rupienin, Tonie, Kasina, Mędrzeków, Sanocice, Słupiec, Borki, Dąbrowice.

O świcie wysłano ze Szczucina pomoc saperską z pontonami dla zabezpieczenia ludności z dobytkiem w miejscowości Ziępniowie, która została ponownie zalana z powodu obsunięcia się wału na Breni. Wysłany też został tam oddział sanitarny.

W powiecie tarnowskim organizacja pomocy sanitarnej i żywnościowej jest zapewniona. Odczuwa się jedynie brak paszy dla bydła. Czerwony Krzyż wysłał na teren powiatów dąbrowskiego i mieleckiego 4 lekarzy celem niedopuszczenia do szerzenia się chorób zakaźnych.

Woda na Rabie podniosła się ponownie o jakieś 50 cm. na skutek ulewnych deszczów, które spadły. Wisła pod Sandomierzem oraz Dunajec z powodu deszczów ponownie wezbrały.

POWÓDŹ NA POMORZU

Wezbrane fale wód Wisły dotarły do Tczewa. Wisła zalała część bulwarów i biegnący po nich dolny tor kolejowy. Pogotowie powodziowe straży ogniowej pełni służbę na nadbrzeżu. Nad Wisłą patroluje samolot 4 pułku lotniczego. Oddziały wojskowe saperów znajdują się wpogotowiu.

Brzeg Wisły na Pomorzu leżą na wysokości 4 mtr. To też gdy poziom wody dosięgnie 5 mtr., łąki i pola nadwiślańskie będą zalane. Wydział dróg wodnych przestrzegł mieszkańców miejscowości nadbrzeżnych i polecił zebrać plony. Toruń oczekuje kulminacyjnego punktu powodzi przy poziomie wód do 6 mtr., który potrwa mniej więcej 4 godziny.

Ofiary na powodzian

Prezes K. P. W. poseł Starzak zadeklarował na ręce p. Ministra Komunikacji w imieniu K. P. W. Komitetowi Powodzian w Krakowie 3 wagony bydła dla powodzian.

Zorganizowany w Koninie pod przewodnictwem Starosty Pow. J. Czachorowskiego Komitet Niesienia Pomocy poszkodowanym przez powódź przekazał pod adresem Krakowskiego Wojewódzkiego Komitetu pięć wagonów mąki żytniej, oraz na konto PKO Nr. 15.500 — 2.000 (dwa tysiące) złotych gotówką dla powodzian Małopolski.

W urzędzie wojewódzkim warszawskim odbyło się zebranie wszystkich urzędników, na którem uchwalono opodatkować się na rzecz ofiar powodzi. Wysokość opodatkowania ustalono jak następuje:

Do 9 grupy uposażeniowej włącznie pół proc. miesięcznych poborów, od 8 do 7 grupy — 1 proc. uposażenia, od 6 wzwyż — 2 proc. uposażenia. Sumy te będą potrącane w ciągu 3 miesięcy przy wypłacie pensji.

Na apel prezesa Zarządu LOPP Dębskiego, pracownicy okręgu opodatkowali się w wysokości 2 proc. poborów na rzecz powodzian.

Wytwórnia wędlin Kazmierza Baranowskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego zaofiarowała na rzecz powodzian 50 kg. słoniny.

Pracownicy Komitetu Rozbudowy Zarządu m. st. Warszawy w doraźnej zbiórce zebrali 100 zł. na rzecz powodzian, którą to kwotę wpłacono na konto Komitetu Powodziowego w P. K. O. Nr. 2.200.

300.000 ZŁ. OD KOLEJARZY

Pracownicy P. K. P. i urzędnicy Ministerstwa Komunikacji opodatkowali się na rzecz ofiar powodzi samorzutnie. Niższe grupy uposażeniowe w wysokości 1 proc., wyższe 2 proc. od uposażenia sierpniowego. Odpowiednie komitety zostaną utworzone po dyrekcjach. Przewidywane jest otrzymanie tą drogą około 300.000 złotych.

1.200 OBIADÓW DLA POWODZIAN PODWARSZAWSKICH

Stołeczny Wydział Okręgowy Organizacji Młodzieży Pracującej zaofiarował lokalnemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi 1.200 bezpłatnych obiadów, które będą wydawane w Centralnej Kuchni przy ul. Czerniakowskiej 131.

Obiady będą wydawane bezpłatnie zainteresowanym, posiadającym kartki lokalnego Komitetu z podpisami p. p. Gaudzika i Kudelskiego, do których należy się w tej sprawie zwracać.

Jednocześnie Stołeczny Wydział zorganizował ochotniczą drużynę z pośród członków Organizacji Młodzieży Pracującej, drużynę, która znajduje się w nieustannem pogotowiu na każde wezwanie sztabu akcji przeciwpowodziowej, w Ognisku Nr. 1 przy ul. Czerniakowskiej 131.



Zatopiona wieś w województwie Krakowskiem.



Stacja towarowa kolejki wąskotorowej koło mostu Kierbedzia w Warszawie pod wodą.

Echa strasznej zbrodni w Nałęczowie

Śmiertelny epilog zalotów miłosnych

Noc pokryła już gęstym cieniem okoliczne pola i łąki, gdy Józef Czermec wracał wąziutką ścieżką z Nałęczowa do wsi Hasz, gdzie stale zamieszkiwał.

Nagle na drodze ukazały się dwie przyczajone sylwetki, w których Czerniec rozpoznał swych sąsiadów Andrzeja Sarana i Marcina Marka. Pozdrowiwszy znajomych przyjaznem skinieniem głowy, włościanin ruszył dalej ale nie zdążył jeszcze ujść paru kroków, gdy nocną ciszę rozdarł huk szybko następujących po sobie wystrzałów. Ugodzony kilkoma kulami, Czerniec zaczął przeraźliwie krzyczeć, usiłując uciec przed zbrodniczą napaścią.

Prześladowcy nie dali jednak za wygraną i rzuciwszy na uciekającego snop promieni z latarki elektrycznej, zaczęli w dalszym ciągu ostrzeliwać swą ofiarę. Śmiertelnie zraniony Czerniec, z tkwiącemi w ciele pięciu kulami, znalazł w sobie jeszcze tyle siły, że zdołał dotrzeć do pierwszej z brzegu chaty, gdzie padł bezprzytomnie, brocząc krwią z licznych ran.

Niezwłocznie wezwano z Nałęczowa lekarza, który orzekł, że Czerniecowi należy sprowadzić już tylko księdza, gdyż żadne ludzkie zabiegi nic nie pomogą.

W międzyczasie zjawili się funkcjonarjusze policyjni, wobec których umierający złożył pod przysięgą sensacyjne zeznanie. Przytoczył on przedewszystkiem nazwiska napastników, których dokładnie rozpoznał, a następnie słabnącym głosem oświadczył, że krwawa napaść została uplanowana przez Jana Marka, który podejrzewał go o stosunki miłosne ze swą żoną.

Po złożeniu zeznań, konający znów stracił przytomność, a po upływie godziny zmarł w strasznych męczarniach.

Przeprowadzone w szybkiem tempie dochodzenie całkowicie potwierdziło zeznania Czarnieca, wobec czego wszyscy trzej sprawcy zostali zaaresztowani, a następnie postawieni przed Sąd Okręgowy w Lublinie, który skazał Sarana i Marcina Marka po 15 lat, zaś Jana Marka na 10 lat więzienia, orzekając równocześnie wobec skazanych utratę praw na okres dziesięcioletni.

Na skutek odwołania oskarżonych, arcyciekawa ta sprawa znajdzie się w najbliższym czasie na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

250 ofiar porażenia słonecznego

NOWY JORK. (PAT.) Liczba ofiar, które zmarły wskutek porażenia słonecznego podczas ostatnich upałów, wynosi 250. Setki osób znajduje się w stanie wielkiego wyczerpania i zmęczenia, spowodowanego upałami.

RADJO

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka z Ciechocinka. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Słynni wiolonczeliści. 13.55 „Z rynku pracy". 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Lekkie utwory. 16.20 Koncert. 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Koncert popularny z Ciechocinka. 18.00 Odczyt budowlany. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Pogadanka harcerska. 18.55 „Chwilka lotnicza". 19.15 Muzyka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 „Wiadomości rolnicze" 20.12 Kobieta nowoczesna. 22.15 „Piętnaście minut w głębinach jezior i rzek". 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor.

„PIĘTNAŚCIE MINUT W GŁĘBIACH JEZIOR I RZEK"

Gdy upały lata dokuczą nam w mieście, po godzinach pracy szukamy wytchnienia nad brzegiem rzeki czy jeziora. Rozkoszujemy się chłodem powietrza, idącego wraz z wieczornym wietrzykiem ponad gładką tonią, a zachwyca nas przedewszystkiem zachód słońca za sylwetką odległego brzegu. Nie myślimy wówczas o tem, że jeziora i rzeki nie istnieją wyłącznie dla naszej przyjemności, ale że stanowią również cząstkę skomplikowanego zagadnienia nad którem łamie sobie głowę biolog, chemik czy ekonomista. W reportażu, który wygłosi p. Antoni Kawczyński dnia 24 lipca o godz. 22.15 „15 minut w głębinach jezior i rzek" z pracowni rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego z Bydgoszczy będą się mogli słuchacze zapoznać bliżej z tajemnicami najdziwniejszego warsztatu przyrody, jakim jest podróż na dno jezior i rzek, w zielonkawe głębie, gdzie toczą się odrębne walki i miłości, tragedje i triumfy.

Lipiec
25
ŚRODA
Jakóba Krzyszt.

Cracovia—Makkabi

Dziś o godz. 18-tej w pływalni Parku Krakowskiego odbędą się najciekawsze tego sezonu zawody w piłkę wodną o mistrzostwo Polski pomiędzy Cracovią a Makkabi. Obie drużyny obecnie znajdują się w doskonałej formie i stoją na czele tabeli, dlatego też spotkanie tych drużyn wywołało zrozumiałe zainteresowanie. Jako przedmecz odbędą się zawody pomiędzy rez. drużynami Makkabi i Cracovii o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

W dniu 28 i 29 bm. w Warszawie na boisku R. K. S. Skra przy ul. Okopowej 43, odbędą się zawody w pięcioboju pań o mistrzostwo Polski.

W pierwszym dniu odbędą się następujące konkurencje: bieg 100 m., i skoki w dal z rozbiegu. Początek o godz. 16.30

W drugi dzień początek o godz. 11 i obejmuje następujące konkurencje: Pchnięcie kulą, skok wzwyż, rzut oszczepem.

Punktacja według nowej tabeli.

Siostra z kochankiem mordują własnego brata.

Znany w okolicach Równa koniokrad, ukarany ostatnio 10-letnim więzieniem, Sergjusz Korsuń, znaleziony został w tych dniach bez życia na drodze do wsi Zajezierze. Dochodzenia ustaliły, że wymieniony został zamordowany podczas bójki przy podziale łupu przez własną siostrę Tatjanę i kochanka jej, Dmitra Kulika. Morderczyni przyznała się do winy, podczas gdy kochanek jej zbiegł w obawie przed aresztowaniem.

Policjant zastrzelił przestępcę

Wczoraj w Bydgoszczy w godzinach wieczornych posterunkowy policji państwowej Szlaps w obronie własnego życia ciężko ranił strzałem rewolwerowym w piersi groźnego przestępcę Jana Skoniecznego. Ranny wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Nieludzka matka.

Mieszkanka wsi Jarewiszcze, Bilicja Onisja, zamordowała w lasach państwowych swoje nieślubne dziecko płci męskiej i utopiła w błocie.

Wściekły kot pokąsał 15 dzieci

Do ambulatorjum przy szpitalu powiatowym w Równem przywieziono 15 dzieci ze wsi Gródek, pokąsanych przez wściekłego kota. Dzieci poddano szczepieniu ochronnemu.

Ucieczka groźnego bandyty.

Niebezpieczny bandyta Franciszek Klawann z Czerska, którego policja odwoziła ze Stargardu do Chojnic, gdzie miał odsiadywać karę kilku lat więzienia, zmyliwszy czujność eskorty, zbiegł z pociągu, w pełnym biegu, mimo, że był okuty w kajdany.

KRONIKA KRAKOWA

Ciunkiewiczowa w Krakowie

Wczoraj w południe do więzienia karno-śledczego w Krakowie przy ul. Senackiej 3 przewieziona została Marja Ciunkiewiczowa wraz ze swemi czterema walizami i piątem pudłem na kapelusze.

Bezpośrednio po przyjeździe został Marji Ciunkiewiczowej doręczony akt oskarżenia w jej nowej sprawie, która wzbudziła niezwykłe zainteresowanie. Ciekawie przedstawia się sprawa obrony Marji Ciunkiewiczowej, gdyż dotychczasowy obrońca dr. Woźniakowski nie będzie mógł dalej prowadzić jej obrony ze względu na to, że został powołany na rozprawę w charakterze świadka.

Rozprawa odbędzie się przed sądem jednostkowym. Najprawdopodobniej rozprawę będzie prowadził sędzia dr. Zalipski. Oskarżać będzie dr. Józef Garbaczyński, wiceprokurator II. rejonu.

Kolporterzy fałszywych monet skazani na więzienie

W wyniku wczorajszej rozprawy przed sądem okręg. karnym w Krakowie przeciwko szajce kolporterów fałszywych monet, sąd uznał winnym Goldberga zbrodni podrabiania pieniędzy i skazał go na 3 lata więzienia, Freisingera skazano na 2 lata, Schläfriga na 9 miesięcy, a Fischera i Lempla, każdego po półtora roku więzienia. Na poczet kary zaliczono każdemu ze skazanych areszt śledczy.

Obrońca Goldberga adw. dr. Goldblatt zapowiedział apelację. Reszta oskarżonych wyrok przyjęło.

Koń utonął w stawie.

Wczoraj wyjechała straż pożarna do Przegorzał, gdzie do stawu, powstałego po powodzi na terenie cegielni wpadły koni wraz z wozem. Jednego z koni udało się wyratować. Drugi zaś wraz z wozem zatonął. Zaprzęg był własnością przedsiębiorcy Scheinowitza. Furman Feliks Mitan, który woził kamień na szosę, zdołał się uratować.

Od czego zależy zwolnienie z obozu koncentracyjnego

Termin izolacyjny w Berezie Kartuskiej liczony jest nie od chwili zatrzymania danego osobnika przez władze administracyjne, lecz od chwili osadzenia danej osoby w obozie.

Komendant obozu opracowuje sprawozdanie o zachowaniu się izolowanych osób i na podstawie tych sprawozdań przedstawione będą opinję dla sędziego śledczego. Opinje te będą decydowały przy przedterminowym zwolnieniu, bądź decydowały o przedłużeniu terminu izolacyjnego na dalsze trzy miesiące.

Nielegalne przekroczenie granicy.

Mieszkaniec miejscowości Sadki, 33-letni Jan Słobodziuk, wracał konno do domu, lecz w stanie nietrzeźwym, wobec tego zbłądził z drogi i zajechał do Z. S. R. R. Władze sowieckie wydaliły go i oddały władzom polskim. Słobodziuk skazany został przez sąd grodzki w Ostrogu na 2 mies. aresztu za nielegalne przekroczenie granicy.

Krwawy napad rabunkowy

Na przemysłowca Naubauera współwłaściciela młyna w Stryju napadło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Jak się okazało bandyci ukryli się w bramie przy ul. Kazimierza 9. Gdy Neubauerowie przybyli do domu, wpuścili bandyci najpierw syna Hermana, a następnie pochwycili Chaima Neubauera. Na krzyk ojca, — wrócił już z podwórza syn Herman, do którego jeden z bandytów strzelił z rewolweru, raniąc go w prawą rękę. Obaj Neubauerowie zaczęli wzywać pomocy, co spłoszyło napastników, którzy zbiegli w kierunku łąk nad rzeką Stryj.

Koń uśmiercił gospodarza

We wsi Żurawa, gm. Złoty Potok, gospodarz, 50-letni Walenty Solak, podczas zaprzęgania konia został przez niego tak fatalnie kopnięty w głowę, że poniósł śmierć na miejscu.

Niefortunny akt zemsty.

Mieszkaniec wsi Łęczyna w pow. kostopolskim, Jerzy Krawczuk, nie miał powodów zachowywania dla gajowych lasów berezneńskich: Alfreda Zacharskiego, Michała Kucharskiego i Stefana Krawczuka — wdzięcznej pamięci; został przez nich za różne kradzieże leśne obity. Za tę cielesną zniewagę pragnął się zemścić i złożył na posterunku P. P. w Michalinie meldunek, że wymienieni gajowi napadli go w lesie i zabrali mu 20 zł.

Niebardzo było to prawdopodobne i dlatego protokołujący posterunkowy przeprowadził u rzekomo poszkodowanego rewizję osobistą. Efekt był nadzwyczajny. Krawczuk nie posiadał przy sobie wprawdzie 20 zł., lecz 7.80 zł., ukryte w burce.

Sąd okręgowy w Równem skazał niefortunnego denuncjatora za wprowadzenie władzy w błąd na 2 miesiące aresztu.

Samobójstwo 80-letniego starca

Antoni Kuroń, mieszkaniec Błeszna, cierpiący na nieuleczalną chorobę, popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Zagadkowa śmierć.

Zamieszkała przy ul. Dubieńskiej 114 w Krzemieńcu Justina Sadowska, lat 73, znaleziona została w mieszkaniu nieżywa, z raną tłuczoną w okolicy lewego oka i zadraśnięciami na szyji. Wobec zagadkowych okoliczności śmierci zarządzono sekcje zwłok oraz wdrożono dochodzenie policyjne.

Dygnitarze sowieccy pijakami i demoralizatorami

Prasa sowiecka prowadzi obecnie ostrą kampanją przeciwko rozwiązłości obyczajów dygnitarzy sowieckich. Promotor m tego ruchu jest Maksym Gorkij, który ogłosił rewelacyjne szczegóły o życiu pewnych dygnitarzy, oskarżając ich o pijaństwo, o to, że biją swoje żony, demoralizują młodzież i trwonią majątek państwa.

Wycieczka do Rabki-Zdroju

W niedzielę 29 bm. wyrusza z Krakowa pociąg popularny do Rabki—Zdroju. Odjazd z Krakowa o godz. 6.35, przyjazd z Rabki o godz. 20.10. Cena przejazdu tam i zpowrotem 5.50 zł. Przejazd wagonach pulmanowskich III-ej klasy, miejsca numerowane — w pociągu bardancing.

Samobójczy skok przy ul. Bożego Ciała

Zucker Ewa, lat 18, zam. w Krakowie, przy ul. Bożego Ciała l. 7, w zamiarze samobójczym. rzuciła się z okna II. p. na podwórze, wskutek czego doznała złamania lewej nogi w stanie skokowym i ogólnej kontuzji ciała. W stanie nieprzytomnym została Zucker przewieziona do szpitala św. Łazarza. Przyczyna samobójstwa dotąd nieustalona.

Kelner utopił się w Wiśle

Aniela Kulpowa, l. 28, zam. w Krakowie, przy ul. Kalwaryjskiej l. 5, doniosła, że wczoraj około godz. 11-tej Salo Marjem, lat 26, kelner, zam. w Krakowie przy ul. Bonarka l. 26, rozebrał się w celu kąpania się w Wiśle, jednak po ubranie nie powrócił, przeto zachodzi przypuszczenie, że Marjem utopił się. Dochodzenia w toku.

Dostała ataku histerycznego w Parku Krakowskim.

Wczoraj wezwane zostało pogotowie ratunkowe, do Emilji Kapałko, lat 23, zam. w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 20. która siedząc w Parku Krakowskim na ławce zasłabła i straciła przytomność. Kopałkównę odwieziono na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie po pierwszej pomocy lekarskiej uzyskała przytomność i odeszła do domu. Powodem zasłabnięcia był silny atak histeryczny.

Kradzieże.

Immerglück Adolf, zam. w Krakowie, przy ul. Starowiślnej 51, doniósł organom PP. że wczoraj, z niezamkniętego pokoju skradziono mu 2 zegarki w tem 1 srebrny męski kieszonkowy, drugi niklowy na rękę łącznej wart. 70 zł.

Wisła zatapia składy węglowe

Wczoraj o godzinie 20-tej stan wody na Wiśle w Toruniu wynosił 4.75 mtr. ponad stan normalny.

Woda zalała częściowo ulicę Nadbrzeżną, ponad którą znajdują się składy towarowe.

Narazie jest jeden skład z węglem zalany.

Woda przybiera z szybkością 10 cm. na godzinę.

Teatr im. J. Słowackiego

Fanny

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Obiad o 8-mej"
Atlantic „Jarmark miłości" i „Niepotrzebna"
Apollo: „Hopla"
Bagatela: „Marzenie 22"
Dom Żołnierza „Pat i Patachon"
Promień: „Pożegnanie z bronią"
Słonko: „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Sztuka: „Sprytna dziewczyna"
Świt: „Jeździec w masce"
Uciecha: „Musisz się ożenić"
Wanda: „Źle kochana i Franscht Tone"

RADJO

G. 6,30 Audycja poranna, 7,30 Wiad bież. 11,57 Hejnał, 12,03 Transmisja z Warszawy, 12,10 Płyty gram., 13,00 Transm. z Warsz., 16,40 Płyty 17,00 Transm. z Warsz. i Wilna, 18,15 Płyty 18,45 Transm. z Warsz. 18,55 Pogaoanka strzelecka, 19,02 Rozmaitości 19,15 Płyty 19,35 Transm. z Warszawy, 19,55 Wiadom. syortowe, 20,00 Transmisje z Warszawy i Lwowa 21,02 Odczyt, 21,12 Transmisja z Warszawy 22,50 Płyty 23,90 Transm a Warszawy

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3. pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Kto będzie wiceprezydentem m. Krakowa

po zgonie błp. dr. Landaua

W sferach politycznych oświadczają, że najpoważniejszym kandydatem na opróżnione po błp. drze Ignacym Landau wiceprezydencie m. Krakowa jest dr. Alfred Kraus wiceprezes prokuratorji gen. w Krakowie, wybitny prawnik.

Dr. Kraus pochodzi ze znanej rodziny krakowskiej, biorący wybitny udział w ruchu asymilacyjnym wśród żydów, jest synem powstańca z r 1863 i jest zięciem błp. wiceprezydenta Sarego.

Wisła zalewa Włocławek

Sytuacja na Wiśle w obrębie Włocławka i powiatu jest bardzo poważna.

Korytem rzeki płyną wartkim nurtem żółte mętne wody, wzbierające z przerażającą siłą.

U. O. N. wykonuje wyroki śmierci.

„Gazeta Polska" donosi ze Stryja. W Synowódzku Niżnym został zamordowany Fedor Szkałubyn, nauczyciel.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa został on zabity z rozkazu UON., bowiem był on znanym przeciwnikiem tej organizacji i wielokrotnie potępiał publicznie jej metody terorystyczne.

Jak ustalono moderstwa dokonało kilku zamaskowanych osobników.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.